



krótko

Dzień Sybiraka

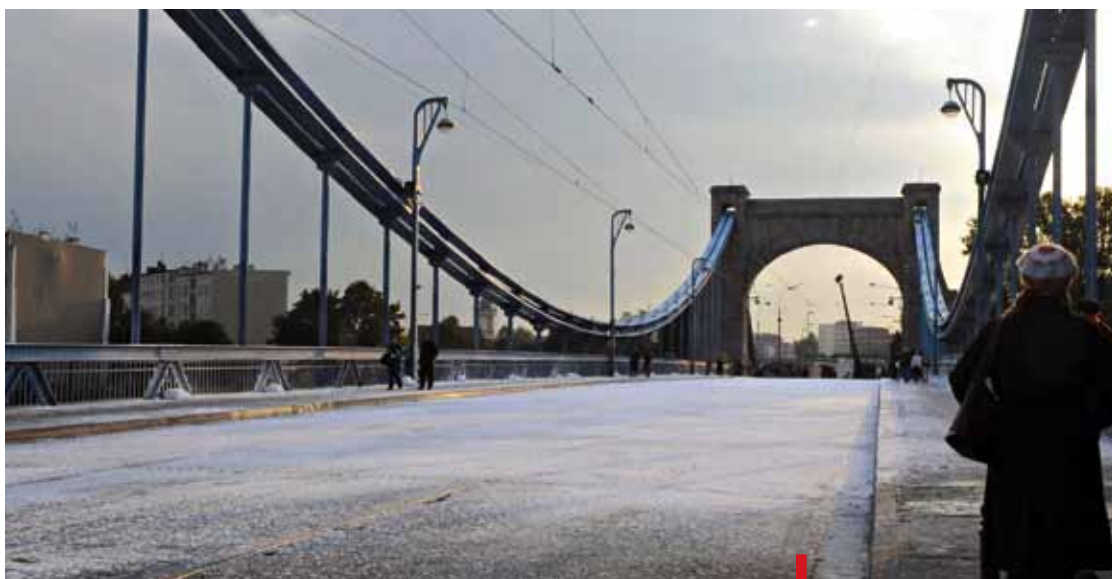
WROCLAW. Uroczysta akademii w przeddzień Dnia Sybiraka odbędzie się 16 września o godz. 11 w dużym studiu Polskiego Radia we Wrocławiu przy ul. Karkonoskiej 10. Uświetni ją ceremonia dekoracji odznaczeniami zesłańców i zasłużonych na rzecz troski o pamięć historyczną; w czasie akademii przewidziane jest także podsumowanie III Konkursu Wiedzy Historycznej o Martyrologii Wschodu z lat 1939–1956 organizowanego przez Związek Sybiraków i Dolnośląskie Kuratorium Oświaty. 17 września o godz. 11. odbędzie się Msza św. połowa w ceremoniale wojskowym u stóp pomnika Zesłańcom Sybiru na skwerze Sybiraków (przy pl. Strzeleckim). W koncelebrze wezmą udział ks. Franciszek Głód – kapelan wrocławskich sybiraków, oraz ks. Wojciech Tokarz – kustosz sybirackiego monumentu.

Z Casparinim

Wołów. Trwają koncerty w ramach 10. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Cantus Organi” w kościele pw. św. Wawrzyńca w Wołowie – gdzie znajdują się unikatowe organy, dzieło mistrza A.H. Caspariniego. 12 września wystąpi Andrzej Chorośniński (organy) i Orkiestra Kameralna Leopoldinum, a 19 września Gerhard Weinberger z Niemiec (organy).

Centrum Wrocławia zamieniło się w miejsce starć sprzed 30 lat

Zamknęli most dla „80 milionów”



Ponad 2000 osób, śpiewając „chcemy bić ZOMO”, weszło na wrocławski most Grunwaldzki. Zatrzymali tramwaj, a na środku przeprawy stanęli naprzeciwko kordonu złożonego z milicjantów i ZOMO-wców. **Polała się woda z armatek**, posypały granaty z gazem...

Wołny od pędzących aut, ośnieżony, „przeniesiony w czasie” – most Grunwaldzki na wakacjach

nowicza wcieli się Adam Ferency, Stanisława Huskowskiego zagra Wojciech Solarz, a Józefa Pinióra – Krzysztof Czeczot. Zdjęcia do filmu potrwały około 2 miesięcy. Budżet produkcji wynosi 75 miliona złotych. Pierwsze i najdroższe ujęcia filmu kręcono właśnie w miniony weekend w centrum Wrocławia. Dla potrzeb produkcji miasto zdecydowało się na zamknięcie dla ruchu mostu Grunwaldzkiego i przygotowanie objazdów. Sam zaś most w ciągu 48 godzin kilkakrotnie „przenosił się w czasie”, raz do roku 1980, raz do 1981. Najefektniej wyglądał oprószone śniegiem – niektóre filmowe sceny rozgrywały się bowiem w zimie, co wymagało odpowiedniego pleneru. I tak, dzięki efektom specjalnym i odpowiednim rekwizytom, z początkiem września fragment centrum miasta utonął w śniegu.

Radek Michalski

Tak było prawie 30 lat temu, kiedy wrocławianie manifestowali swoje niezadowolenie z władzy i z flagami „Solidarności”, mimo zakazów, wyszli na ulice. W sobotę i niedzielę sceny sprzed trzech dekad odgrywali aktorzy i statyści z filmowej ekipy kręcącej „80 milionów” – historię bodaj najgłośniejszej solidarnościowej legendy Dolnego Śląska – wywiezienia z banku pieniędzy organizacji na kilka dni przed zdelegalizowaniem związku. Właśnie 80 milionów starych złotych działacze – Józef Piniór, Stanisław Huskowski i Piotr Bednarz zdeponowali u ówczesnego metropolity wrocławskiego, arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Dzięki

temu po ogłoszeniu stanu wojennego i przejęciu konta bankowego zdelegalizowanych związków władze zastały je... pustym. Pieniądze bezpiecznie przeleżały w pałacu arcybiskupim, a dzięki zaradności metropolity i wymianie ich na walutę nie straciły na wartości podczas inflacyjnego bo-omu. Solidarność mogła z nich korzystać, m.in. pomagając internowanym i ich rodzinom pozbawionym środków do życia.

W kręconym właśnie filmie w reżyserii Waldemara Krzystka historia tytułowych 80 milionów będzie okazją do przedstawienia tła wydarzeń z początków „Solidarności” i stanu wojennego. W rolę kard. Henryka Gulbi-

Odwaga popłaca



OSTRÓW TUMSKI. – Biskup musi wsłuchiwać się w bicie serca społeczeństwa – mówił abp Marian Gołbiewski (na zdjęciu) w 14. rocznicę swojej sakry biskupiej, 31 sierpnia, w katedrze podczas Mszy św. dziękczynnej. Podkreślił, że to, co udało mu się zrobić w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i przez minione sześć lat w archidiecezji wrocławskiej, zawdzięcza błogosławieństwu Bożemu oraz pomocy ludzi. Tradycyjnie z tej okazji wyróżnił kapłanów odznaczając ich diecezjalnymi. W imieniu księży podniesionych do godności kanoników Kapituły Katedralnej, Kapituły Świętokrzyskiej oraz obdarowanych

przywilejem rokiety i mantoletu głos zabrał ks. prof. dr hab. Wiesław Wenz. – Arcybiskup jest człowiekiem wielkiej odwagi. Przejął diecezję z prawie 30-letnim dziedzictwem poprzednika kard. Henryka Gulbinowicza, ale to się opłaciło i zostało nagrodzone naszą wdzięcznością – mówił. W homilii ks. dr Stanisław Józwiak, wicekanclerz i rzecznik prasowy kurii, powiedział: – Kto pożąda biskupstwa, dobrej rzeczy pożąda, bo ta posługa wpisuje się w najważniejsze dzieła Kościoła. W uroczystości udział wzięli wrocławianie; biskupi seniorzy, pomocnicy i grekokatolicki; księża i siostry zakonne. **js**

Anielski duet



OBORNIKI ŚLĄSKIE. Małgorzata Walewska (mezzosopran) i Robert Grudzień (organy) oczarowali mieszkańców Obornik Śl., którzy 5 września licznie przybyli na koncert w kościele pw. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego. Artyści (na zdjęciu) wykonywali utwory z płyty „Farny” (dzieła Pergolesiego, Haendla, Francka, Schuberta, Gounoda oraz kompozycje Roberta Grudnia), nagranej w 2009 r. w kościele w Kazimierzu Dolnym, gdzie znajdują się organy zbudowane w 1620 r. przez Szymona Liliusza. Koncert w Obornikach odbył się w ramach XVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej Trzebnica 2010. **ac**

Dla św. Jadwigi i jej przyjaciela

RATUSZ. Kołyska Dzieciątka Jezus to jeden z najbardziej intrygujących eksponatów. Są też kielichy mszalne, relikwiarze, świeczniki, kinkiety, monstrancje – wszystko lśniące, zdobione misternymi ornamentami, wypieszczone rękami mistrzów, uswięcone modlitwą pokoleń – takie skarby (na zdjęciu) można oglądać do 17 października w Muzeum Miejskim Wrocławia w ratuszu na wystawie „W hołdzie i dla chwały św. Jadwigi Patronki Śląska. Pamięci ks. prof. Antoniego Kiełbasy SDS (1938–2010)”. Wystawa związanych z kultem św. Jadwigi dzieł złotnictwa, pochodzących głównie ze zbiorów dawnego opactwa trzebnickich cysterek,

powstawała we współpracy ze śp. ks. prof. A. Kiełbasą, zmarłym w lipcu br. Jej otwarciu poprzedzone zostało pośmiertnym uhonorowaniem ks. profesora Nagrodą Kulturalną Dolnego Śląska „Silesia” oraz Nagrodą Kulturalną Śląska Kraju Dolnej Saksonii. Nagrody zostały przekazane na ręce ks. Piotra Filasa, prowincjała salwatorianów, przez marszałka Marka Łapińskiego i Uwe Schünemanna, ministra spraw wewnętrznych i sportu Kraju Związkowego Dolna Saksonia. Ks. A. Kiełbasa był wielkim czcicielem św. Jadwigi i – jak ona – budowniczym mostów między Polską a Niemcami, co podkreślali kolejni mówcy. **ac**



Rusz się, misiu!

WROCŁAW. Pod tym hasłem odbywa się – trwający od 10 do 19 września – Tydzień Ruchu, organizowany w ramach kampanii „Wrocławianie na polanie” przez CIRŚ – Młodzieżowe Centrum Informacji i Rozwoju. W ramach Tygodnia Ruchu w mieście będą się odbywać różne imprezy, zajęcia i warsztaty promujące aktywny styl życia. Wśród propozycji (z których można skorzystać m.in. na rynku i na Wyspie Słodowej) znajdują się m.in.: aerobik, badminton, bule, piłka nożna, siatkówka, taniec irlandzki, koszykówka, taniec latino, tango argen-



tyńskie, salsa, contact improvisation, contact jam session, bieg na orientację, koncert Teatru Lalek, spektakle Bajkobusa, ścianka wspinaczkowa. Pełny program na www.wroclawianienapolanie.pl.

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniemiejski.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Wrocławscy alumni dotarli na Jasną Górę

Szczęśliwa szóstka

Było ich zaledwie sześciu. Wszyscy zrobili to po raz pierwszy w życiu i nikt niczego nie żałował.

Wrocławskie seminarium jest jedynym z Polsce pielgrzymującym pieszo na Jasną Górę. Każdego lata klerycy III roku tuż przed rozpoczęciem zajęć na uczelni i przyjęciem sutanny wyruszają w drogę. Siedem dni zmagają się ze swoimi słabościami, często niesprzyjającą pogodą. Dla wielu jest to początek przygody z pielgrzymką.

Inna niż wszystkie

Różnic pomiędzy pielgrzymkami klerycką i diecezjalną jest wiele. – Stanowimy najmniejszy pod względem liczebności rocznik w naszym seminarium, zatem nasza grupa jest niezwykle skromna – zwracali uwagę klerycy. Rzeczywiście, w tej drodze zbędne było nawet nagłośnienie. Sześciu alumnów wraz z towarzyszącym im księdzem przełożonym doskonale radziło sobie bez mikrofonu i drucików.

W odróżnieniu od pielgrzymki wrocławskiej każdego dnia klerycy byli zapraszani na nocleg do rodzin parafii, w których się zatrzymywali. Ks. Eugeniusz Sikorski, który jako proboszcz w Pankach od 18 lat przyjmuje wrocławskich pątników, wyznał, że w sierpniu przez jego parafię przechodzi ponad 10 grup pielgrzymkowych. – Pielgrzymka klerycka tak wpisała się w życie naszej wspólnoty, że nigdy nie brakuje chętnych, by przyjąć tych szczególnych pielgrzymów – opowiada. W tym roku było więcej chętnych gospodarzy gotowych ugościć pątników niż samych pielgrzymujących.

– Niemal w każdym miejscu spotykamy się z niezwykłą życzliwością – podkreśla



ZDJEŃCA KS. RAFAŁ KOWALSKI

Zbigniew. – Księża wraz z wiernymi przygotowują śniadania, obiady, którymi częstują nas na trasie, prosząc o modlitwę w ich intencjach w czasie drogi i przed tronem Matki Bożej – dodaje.

W cieniu krzyża

Niewielka grupka młodych ludzi, modląca się i niosąca krzyż, wzbudzała zainteresowanie zarówno mijających ich przechodniów, jak i kierowców. – Najczęściej spotykały nas gesty życzliwości – opowiada Zbyszek. – Niektórzy trąbili, pozdrawiali nas, machali. Inni mówili zwyczajnie: „Szczęść Boże”, zdejmowali czapki z głów.

Zdarzały się jednak także momenty mniej przyjemne. – To było w Kluczborku – mówi Damian.

Mniejsza grupa przemieszcza się znacznie szybciej niż tłumy pielgrzymów

– Młodzi jadący skuterkem podjechali do nas, skandując głośno: „Przenieść krzyż”. – Czasem także ktoś się po prostu głośno śmiał lub patrząc na nas, stukał w czoło.

Takim zachowaniem nie dziwi się ks. dr Adam Łuźniak, rektor seminarium, którego zdaniem strój duchowny, niezależnie od tego, czy jest to sutanna, czy habit, jest cieniem krzyża. – Każdy, kto prosi o strój duchowny, jednocześnie godzi się na to, że jego losy będą związane z losami krzyża – stwierdza, dodając, że – wobec napięcia, jakie niektóre środowiska wytworzyły w naszym społeczeństwie w stosunku do krzyża – ten, kto prosi o strój duchowny, jest człowiekiem odwagi. – Musi być bowiem świadomy tego, że wchodzi w samo sedno dyskusji o miejsce krzyża w świecie.

Było ich zaledwie sześciu i wszyscy po raz pierwszy w życiu doszli na Jasną Górę. Już jednak zapowiadają, że nie po raz ostatni. – Przekonałem się, że dam radę i że naprawdę warto przeżyć takie rekolekcje – wyznał Krzysztof.

Ks. Rafał Kowalski

Znaczek pielgrzymkowy to dzieło kleryków

Zapamiętamy



KRZYSZTOF GŁUSZKO
– Pierwszy raz przybyłem na Jasną Górę w pieszej pielgrzymce i najtrudniejszy

dla mnie był odcinek Domaszowice–Kluczbork. Wówczas dały o sobie znać dwa odciski, jednak siostry józefitki, u których tego dnia się zatrzymaliśmy, pomogły mi i następnego ranka byłem jak nowo narodzony. Ostatni dzień także był niezwykle trudny z powodu deszczu i przenikliwego chłodu.



PAWEŁ KRUKOWSKI
– Zapamiętam miłą atmosferę i to, w jaki sposób byliśmy przyjmowani

przez ludzi. Ich życzliwość i entuzjazm są niezwykle. Poza tym trudno zapomnieć zwyczajne związane z odpustem w Gronowicach.



MATEUSZ ZYGMONT
– U sióstr w Wołczynie mieliśmy postój i tam piłem chyba

sok malinowy. Zapamiętam także odpust w Gronowicach – wspaniałą orkiestrę i śpiew ludzi. Na każdej ławce leżał śpiewnik i wierni naprawdę z nich korzystali. To jest coś, co chciałbym przeszczerzyć do naszej diecezji. Ponadto wspaniałe widok stanowią pocztę sztandarowe z sąsiednich parafii, które przybyły na tę uroczystość. Tradycja jest, że okoliczne parafie oddelegowują swoje pocztę, które uczestniczą w procesji dookoła kościoła.



Kot z bajki i 6 tys. s

TEATR W SKANSENIE.

Piętrzą się stare misy, żelazka i haftowane spódnice. Obok biegają czarodziej, mali rybacy, królowna; człapie pies Minus, Kasia poprawia koła karocy, a Iwona czuprynę młodego drwala. I już się smażą **racuchy na wielką ucztę.** W Nadolicach król Pasibrzuch zaprasza na wesele.

tekst i zdjęcia

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Świat przeniesiony żywcem z dawnych opowieści w podwrocławskich Nadolicach Wielkich istniał od dawna. – Tata zawsze lubił gromadzić stare przedmioty – wspomina Stanisław, syn Jana Golinowskiego. Skansen i muzeum powstały w gospodarstwie państwa Golinowskich pięć lat temu. Pamiątki sprzed lat, narzędzia, obrazy, stroje, dokumenty wypełniły dom i gospodarstwo. Ale pan Jan miał także inne hobby – teatr. To on jest autorem sztuki „Gdzie ten Kornik”, która była wystawiana w tym roku w Trzebnicy podczas jasnogórskiej pielgrzymki. Gdy zmarł w maju 2010 r., jego bliscy postanowili kontynuować teatralne tradycje.

Dwóch Janów i przyjaciele

Dwie Ole, jedna mała, druga nieco większa, bawią się zgodnie. Młodsza, czteroletnia, pierwszy raz nocowała z dala od domu. Czy tęskniła? – Tylko na początku –

twierdzi. Razem z innymi dziećmi obie dziewczynki uczestniczyły w I Inspiracjach Teatralnych w Nadolicach Wielkich. Główni organizatorzy to Jan, syn Jana Golinowskiego, i Kasia Przyślewicz, która niedawno wróciła z wolontariatu misyjnego w Afryce. Jakiś czas temu poznała pana Jana seniora i bardzo polubiła. – On naprawdę kochał teatr, układanie scenek dla dzieci. Wiedzieliśmy z Jankiem, że chciał coś zrobić dla najmłodszych, więc postanowiliśmy zorganizować Inspiracje Teatralne. Skrzyknęliśmy do pomocy przyjaciół. Zapro-



W Nadolicach Wielkich oglądać można tysiące starych sprzętów domowych. Pamiątki sprzed lat, narzędzia, obrazy, stroje...

PO LEWEJ: Stał wzbudzał powszechny zachwyt w roli dziarskiego woźnicy

PO PRAWYJ: Inspiracje Teatralne.

Młodzi rybacy

PONIŻEJ: Pani Genowefa z potężną okrętową latarnią – jednym z eksponatów



skarbów



tor i wprowadzał dzieci w tajniki aktorskiego warsztatu – mówi Kasia. – Janek codziennie opowiadał im bajki. To były opowieści przy ognisku, bajki z cieniami, opowiadania na dobranoc, gdy dzieci leżały już w śpiworach. Był także czas, gdy same sobie opowiadały bajki. Wychodziło im bardzo dobrze.

Rzeźby, baśnie i truskawki

Gospodarstwo Golinowskich stworzone jest wprost do snucia opowiadań. Tu każdy przedmiot ma długie dzieje. Widzowie przybyli 31 sierpnia na premierę „Kota w butach” rozglądają się ciekawie. Pani Genowefa pokazuje kolejne cuda. – Ekspонатów jest już ok. 6 tysięcy – mówi. – Tutaj są stare radia, a tam instrumenty muzyczne, zapalniczki sprzed wojny i dziwne dzbany, garnek odrutowany dawną metodą, serdak z XIX w., haftowane spódnice i koszule, święte obrazki z czasów Piusa IX, drewniane walizy przywiezione przez repatriantów, przed domem wielkie ludowe rzeźby, które wyszły spod rąk męża i syna.

Świta króla Pasibrzucha jedzie starym wozem obok drewnianego płotu, za którym rośnie rząd słoneczników. Choć pies Minus z trudem daje wyprosić się ze sceny, akcja toczy się wartko. Sprytny kocur w wielkich butach znajduje sposób, jak podejść króla-łakomczucha i złego czarodzieja. Wszystko kończy się wesołą ucztą, w której biorą udział aktorzy razem z widownią, pałaszując pyszne racuchy i ciastka w Domu Chleba.

Skansen słynie z gościnności. Sławę zdobywają organizowane tu co roku w czerwcu Inspiracje Truskawkowe (które zrodziły się dzięki uprawie truskawek przez państwa Golinowskich). – To taka przyjacielska biesiada – mówi pani Genowefa. – Spotykamy się przy potrawach z truskawkami – pierogach, naleśnikach, truskawkowych lodach. Drzwi są u nas otwarte dla każdego. ■

siliśmy dzieci z najbliższej okolicy, pociechy naszych znajomych. Ostatecznie zebrało się ich 18. Najmłodsze ma 4,5 roku.

Przez pięć dni rozbrykana gromadka uczestniczyła w warsztatach, przygotowywała się do przedstawienia „Kot w butach”, pracowała nad scenografią. – Odwiedził nas nawet zawodowy ak-

W muzeum, na scenie, przy stole



GENOWEFA GOLINOWSKA

– W naszym muzeum chcielibyśmy ukazać bogactwo kultury Kresów, związanej z przedmiotami, jakie przywieźli ze sobą repatrianci ze Wschodu, kulturę miejscową, także pamiątki pozostałe po Niemcach. Prezentujemy nasze ekspozycje m.in. podczas dożynek.

Dążymy do tego, żeby nasze zbiory segregować tematycznie. Te przedmioty to ogrom historii.



JAN GOLINOWSKI

– Mój tato fascynował się sztuką, dawnymi przedmiotami i teatrem, ja to kontynuuję. Teraz postanowiliśmy zrobić coś specjalnego dla dzieci. Dostosowałem baśń o Kocie w butach do możliwości małych aktorów i... udało się. Okazało się, że z tą ekipą

można dalej prowadzić teatralne zajęcia. Chcielibyśmy co jakiś czas organizować u nas podobne warsztaty, wystawiać przedstawienia. Już myślimy o następnym, ale szczegółów na razie nie zdradzę...



STANISŁAW GOLINOWSKI

– Kiedy zaczęliśmy pokazywać nasze ekspozycje, ludzie sami zaczęli nam przywozić rozmaite stare przedmioty – nie tylko z okolic Nadolic, ale z różnych stron Polski. Nasze gospodarstwo to nie tylko muzeum – tu się toczy życie. Mamy prawie 14 ha, własny staw, las. Mamy owce.

Ja zajmuję się pszczelarstwem, mam obecnie 35 pszczelich rodzin. W naszym Domu Chleba wciąż wypieka się chleb; do oglądania jest też m.in. kuźnia i warsztat szewca.



KASIA PRZYŚLEWICZ

– Inspiracje Teatralne w skansenie to szczególnie przeżycie. Rozwijaliśmy aktorskie talenty, ale także mieliśmy wspólną Mszę św., do której dzieci specjalnie się przygotowywały. Uczęły się śpiewu, brały udział w zabawach integracyjnych.

Pomagały też w kuchni, pełniły dyżury. Stworzyliśmy taką małą wspólnotę.



HANIA

– W czasie przedstawienia byłam Narratorką. Przygotowywałam się 2–3 dni. Narrator musi być czujny, nie pomylić się. Jaki moment w teatryku najbardziej mi się podobał? Kiedy mój brat Stasiu, który jest najmłodszym aktorem w tej sztuce, popędzał konie

jako woźnica. Oprócz tego, że zajmowaliśmy się teatrykiem, piekliśmy też ciasteczka.



MARYSIA

– Byłam Kotem w butach. To była długa rola, ale jak się czegoś nie pamiętało, pani podpowiadała. Najbardziej wymagający był moment, kiedy Kot musiał udawać, że jego pan się topi. Trzeba było umieć pokazać zdenerwowanie. Najbardziej lubię chyba

scenę u czarodzieja, którego Kot ostatecznie zjada, gdy tamten zamienia się w myszkę.

Możesz ich odwiedzić

Skansen państwa Golinowskich znajduje się w Nadolicach Wielkich przy ul. Wrocławskiej 73; jest dostępny do zwiedzania dla indywidualnych osób i grup. Tel. 71 318 99 67.



Skarb Średzki we Wrocławiu

Korona z gruzów wyjęta

Wieńce szmaragdów, szafiry, granaty, perły, pierścienie niesione przez orły – migoczące ozdoby ślubnych klejnotów, zapyony do dworskich szat, złote monety i zawieszki oglądać można w **Muzeum Narodowym** do 24 października.



Zawieszka z końca XII w. Nosiła się ją na głowie
NA GÓRZE:
Ślubna korona królowej Blanki de Valois



Zapona z orłem w środku

Na złote skarby sprzed kilkuset lat zaczęto natrafiać w Środzie Śl. w latach 80. ub.w., między innymi w gruzie pochodzącym z prac rozbiórkowych, na podmiejskim wysypisku. Prawdopodobnie kosztowności stanowiły bankowy depozyt zastawny – ich historia wiąże się z pożyczkami, jakie zaciągał król czeski Karol IV Luksemburski u żydowskich bankierów. Mogły zostać ukryte w piwnicach domu w czasie epidemii dżumy, zwanej „czarną śmiercią”, w poł. XIV w.

Spośród części skarbu, jakie udało się odzyskać (w prowadzonych badaniach i w akcji pozyskiwania przedmiotów odnalezionych przez poszukiwaczy amatorów), najcenniejsza jest ślubna korona z XIV w. Jako ostatnia nosiła ją prawdopodobnie Blanka de Valois, pierwsza żona Karola IV, zmarła w 1348 r. Na zwiedzających czeka również zapona do szat, z kameą z chalcedonu, XII-wieczne zawieszki, złote pierścienie, sygnet z półksiężycem i gwiazdą, taśma do ozdabiania cennych przedmiotów, złote monety. Błyszczące eksponaty na stałe znajdują się w muzeum w Środzie Śląskiej. Po zakończeniu wystawy we Wrocławiu wyruszą w kilkumiesięczną podróż na ekspozycje w Pradze i Ostrawie. **ac**

zapowiedzi

Modlitwa wobec żywołów

Procesja z relikwiami św. Stanisława oraz św. Doroty odbędzie się w niedzielę **19 września**. Rozpocznie się w bazylice pw. św. Elżbiety przy wrocławskim rynku o 16.00, a zakończy Mszą św. pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębiewskiego w kościele pw. św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława przy ul. Świdnickiej. Tradycję corocznych procesji z relikwiami św. Stanisława, biskupa i męczennika (do których w 2001 r. dołączono relikwie św. Doroty, dziewicy i męczennicy) zapoczątkował kard. Henryk Gulbinowicz po powodzi w 1997 r. W czasie tegorocznej procesji będziemy dziękować za uchronienie w ostatnich miesiącach Wrocławia przed żywiołowymi klęskami, prosić o zachowanie go i całej archidiecezji od wszelkich nieszczęść, a zwłaszcza od powodzi oraz otoczmy modlitwą ofiary tegorocznych kataklizmów.

Filozofia i pieśni

Spotkanie z Biblią i muzyką – pierwsze po wakacjach – odbędzie się **19 września** o 16.00 w kościele Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Diecezjalny Moderator Biblijny oraz Fundacja „Studium Culturae Ecclesiae” zaprasza na wykład „Mądrość przyrodzona i nadprzyrodzona. Biblia czy filozofia? Konkurencja czy uzupełnienie?”, który wygłosi o. dr Andrzej Walko. W części muzycznej usłyszymy koncert pieśni w wykonaniu Chóru Św. Tomasza z Trockau z Niemiec.

Odwiedziny Dalajlamy

Honorowy Obywatel Wrocławia, Dalajlama XIV, po raz kolejny odwiedzi stolicę Dolnego Śląska (podczas pierwszej wizyty, w 2008 r., odebrał honorowy tytuł przyznany przez Radę Miejską). Podobnie jak przed dwoma laty spotka się z mieszkańcami miasta w Hali Stulecia, w której **22 września** poprowadzi wykład na temat solidarności. Ponad 5000 bezpłatnych wejściówek rozeszło się w mgnieniu oka, organizatorzy zapewniają jednak, że dla każdego starczy miejsca w przygotowanych przed halą sektorach z telebimami. W programie tegorocznej wizyty Dalajlamy znalazło się ponadto zwiedzanie wystawy „Solidarny Wrocław”, wizyta w synagodze „Pod Białym Bocianem” oraz, **23 września** o 10.30, spotkanie z młodzieżą i modlitwa ekumeniczna w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego przy pl. Grunwaldzkim. Oprócz Dalajlamy wezmą w niej udział rabin, imam i przedstawiciele wyznań chrześcijańskich.

Pamiętają o urodzinach błogosławionej

Mistyczka w fartuszkach

Z czym się kojarzą Ziębice? Wielu osobom nasuwają myśl o pewnej... służącej – bł. Anieli Salawie, której kult rozwija się tu w bazylice pw. św. Jerzego.

Zainicjowany został w Ziębicach 7 grudnia 2002 r. Podczas poświęcenia odrestaurowanego kościoła kard. H. Gulbinowicz poświęcił obraz ku czci bł. Anieli, zostało też zaprowadzone specjalne nabożeństwo do niej w dniach 12 marca (dzień śmierci) i 9 września (urodziny), poprzedzane nowenną. W 2004 r. do Ziębic zostały sprowadzone od franciszkanów



BARBARA PAK

Relikwie bł. Anieli w Ziębicach znajdują się w kaplicy św. Jerzego, w tablicy z piaskowca – tak umocowane, by wierni przez dotknięcie ich ręką mogli się duchowo łączyć z błogosławioną

z Krakowa relikwie bł. Anieli. Do zabytkowej bazyliki przybywają pielgrzymki z całej Polski,

zwłaszcza członków Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, modlących się tu do swojej patronki.

Do rozwoju kultu błogosławionej przyczyniły się również artykuły i książka pt. „Błogosławiona Aniela Salawa (1881–1922). Życie i duchowość”.

Bł. Aniela (1981–1922), służąca, była tercjarką franciszkańską. Zmarła w Krakowie 12 marca 1922 r. Przekonanie o jej świętości było tak powszechne, że wkrótce po pogrzebie zaczęto klękać przy jej grobie na cmentarzu Rakowickim i wzywać jej pomocy. Modlono się do niej najczęściej o zdrowie, pracę, pomoc w nauce i różnych kłopotach życia codziennego. Szczególne nabożeństwo do bł. Anieli miał kard. Stefan Wyszyński; jej grób odwiedzał często Karol Wojtyła. Jako papież dokonał jej beatyfikacji na rynku w Krakowie 13 sierpnia 1991 r.

Ks. Bogusław Konopka

Archidiecezjalna pielgrzymka na Jasną Górę

Odnów przymierze

Nadszedł czas różańcowych paciorków. Gdzie najlepiej go rozpocząć? Na Jasnej Górze. W tym roku są ku temu dodatkowe powody. Przypominają o nich m.in. dwa znaki – pierścień i kolumna.

Kolumna to pomnik Chrystusa Odkupiciela Człowieka na jasnogórskich wałach, kopia kolumny Chrystusa Króla Wszechświata stojącej przed wrocławskim seminarium duchownym. Pierścień jest znakiem duchowych zaślubin Dolnoślązaków z Jasnogórką Panią. Oba znaki przypominają o wyjątkowym jubileuszu.

– W milenijnym roku 2000 kard. Henryk Gulbinowicz zaprosił mieszkańców archidiecezji wrocławskiej na pielgrzymkę na Jasną Górę i tam dokonał aktu oddania całej archidiecezji i Dolnego Śląska Królowej Polski – mówi ks. Marian Biskup, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii wrocławskiej. – Ten akt był pomyślany jako dopełnienie Ślubów Jasnogórskich Jana



AGATA COMBIK

Ks. Marian Biskup zaprasza na pielgrzymi szlak

Kazimierza. Ksiądz kardynał motywował go tym, że gdy król składał słynne śluby, Dolny Śląsk do Polski nie należał. W czasie tegorocznej pielgrzymki do częstochowskiego sanktuarium będziemy dziękować za 10 lat opieki Maryi. Podziękujemy za miniony rok, za łaski związane z Rokiem Kapłańskim, za podejmowane w naszej archidiecezji inicjatywy związane z recepcją Katechizmu Kościoła Katolickie-

go. Otoczymy modlitewną troską rodziny, chorych, uczniów i nauczycieli, diecezjalne instytucje... Będziemy pamiętać o potrzebach ojczyzny.

Motto tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Z Maryją poznajemy Pismo Święte”. – Wiąże się ono z faktem, że zaczynający się niedługo rok duszpasterski będzie w naszej archidiecezji rokiem biblijnym – tłumaczy ks. M. Biskup. – Będzie to niejako uszczegółowienie ogólnopolskiego programu duszpasterskiego, który streszcza się w hasło: „We wspólnocie z Bogiem”. Maryja jest mistrzynią przyjmowania, rozważania słowa Bożego. Z Nią chcemy je poznawać – także przez rozważanie tajemnic różańcowych. W minionych latach we wrześniowych pielgrzymkach naszej archidiecezji do Częstochowy uczestniczyło zwykle ok. 2,5 tys. wiernych, ponad 100 kapłanów. Może w tym roku, z racji wspomnianego 10-lecia, będzie nas więcej? Serdecznie zapraszamy!

ac

Czuwajmy razem

17.09, godz. 18.30 – Msza św. inauguracyjna spotkanie w bazylice jasnogórskiej pod przewodnictwem kard. H. Gulbinowicza, w czasie której zostanie odnowiony akt oddania archidiecezji Jasnogórskiej Pani; godz. 21 – Apel Jasnogórski (prowadzony przez abp. M. Gołębiewskiego); czuwanie przed cudownym obrazem; godz. 22 – czuwanie prowadzone przez poszczególne dekanaty; godz. 24 – Pasterka maryjna pod przewodnictwem bp. E. Janiaka oraz dalszy ciąg nocnego czuwania; godz. 5.30 – Godzinki o NMP; godz. 6 – Msza św. pod przewodnictwem abp. M. Gołębiewskiego.

Franciszczanki Rodziny Maryi – w Brzegu Dolnym od 65 lat

Telefon do Pana Boga

Gdy idę z dworca na Ostrów Tumski, wielokrotnie jestem „zaczepiana” przez przechodniów. Interesują się **sznurem z pomponami**, będącym częścią mojego stroju. Rozmowa zaczyna się od koloru sznura, potem przechodzi przez węzły ślubów do pomponów i tego, czym się na co dzień zajmujemy.

Do Wrocławia przyjeżdżam z Brzegu Dolnego, gdzie mamy swoją placówkę już od 65 lat. Tutaj siostry dotarły w 1945 roku wraz z repatriantami ze Śniatynia. Początki nie były łatwe. Trzeba było gdzieś zamieszkać... Z pomocą przyszły siostry bormeuszki, ofiarowując nam dom, w którym mieszkamy do dzisiaj. W czasach powojennych siostry prowadziły w Brzegu Dolnym przedszkole, opiekowały się chorymi, których odwiedzały w domach, piekły opłatki, katechizowały.

Najmłodszy polski święty

Przypadki mamy tylko w gramatyce, a u Pana Boga możemy mówić o celowości, tak też jest i ze sznurem. Pierwszym pomysłem był błękit, dla podkreślenia maryjności zgromadzenia. Jednak 100 lat temu niełatwo było o barwniki do wełny. Stało się tak, że błękit okazał się fioletem. Pokuta? A może bardziej potrzeba pamięci o założycielu Rodziny Maryi – św. Zygmuncie Szczęsnym Felińskim? A może jedno i drugie. Rzeczywiście, jest bowiem bardzo ważne w każdym zgromadzeniu życie swoim charyzmatem. Abp Szczęsny Feliński – najmłodszy polski święty, ka-



Siostry franciszczanki Rodziny Maryi z młodzieżą podczas rekolekcji
POWYŻEJ: Na koloniach – w nieco innej „krecacji”

nonizowany 11 października 2009 r. – powołując w 1857 r. do życia Rodzinę Maryi, polecił jej opiekę nad najbardziej ubogimi, zarówno materialnie, jak i duchowo. Zaczęły powstawać sierocińce, domy dla osób starszych i opuszczonych, bursy, szkoły, ochronki, później

świetlice i domy pomocy społecznej. W Brzegu Dolnym też żyjemy naszym charyzmatem, katechizując w szkołach i choć nie prowadzimy wielkich dzieł, a posługa jest bardziej skupiona w klasach szkolnych czy przy parafiach, pamiętamy o naszym zadaniu.

Węzły mówią o miłości

Dzień zaczynamy modlitwą i Eucharystią, by wobec niespodzianek codzienności przyjmować je w Bożym duchu, a jest ich mnóstwo. Potrzebujących wokół nas jest wielu. Począwszy od młodych, którzy są często duchowo zaniedbani i którym trzeba im pomóc przez katechezę, przygotowanie do sakramentów, rozmowę, towarzyszenie w ich zmaganiach. Obecnie wspólnotę w Brzegu Dolnym tworzą cztery siostry: s. Małgorzata, s. Wiktoria, s. Beata i s. Bogusława. Pracujemy w trzech szkołach – w SP nr 1 i nr 6, przedszkolach oraz w Zespole Szkół Zawodowych. Od roku pracujemy również w wołowskich przedszkolach. Staramy się tworzyć różne formy spotkań dla dzieci i młodzieży. Prowadzimy Eucharystyczny Ruch Młodych, scholę dziecięcą, oazę, kółko misyjne, krąg biblijny. Nasze życie skupia się nie tylko wokół młodych, ale także osób dojrzałych. Tu w szczególności sposób udziela się siostra organistka, której praca sięga daleko poza grę na kościelnym instrumencie – siostra służy parafianom dobrą radą i rozmową. Ferie i wakacje są również czasem intensywnej pracy, wówczas organizujemy wyjazdy z dziećmi, rekolekcje, idziemy w pielgrzymkach. W naszą codzienną posługę jest wpisany duch pokuty, ale także i duch franciszkańskiej radości, o czym przypominają nam trzy węzły: ślub ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Pomagają nam patrzeć na nasze życie, pracę z właściwej perspektywy – perspektywy miłości.

A za pompony chwytają przedszkolaki, bawiąc się w telefon do Pana Boga. Właśnie, jesteście tu jako Jego narzędzia, a sznur, który wzbudza tyle zaciekawienia, przypomina nam, by na wzór naszego założyciela całą swą ufność złożyć w Bożej Opatrzności i dla tych, do których jesteście posłane, być łącznikiem z Bogiem.

S. Bogusława Gajowska RM